

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w eksped. m'es. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z Jost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redacji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-tamowej 10 groszy. Reklamy za wiersz m.m. na stronie 4-tamowej 20 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 151

Toruń - Poznań, sobota 25 grudnia 1926 r.

Rok 4

BETLEEM.

Kilkanaście miesięcy minęło już od czasu, kiedy jechałem do tej błogosławionej miejsciny.

A przecież pozostawają mi te chwile ciągle w tak żywej pamięci, jak gdyby to było wczoraj.

Jasny, pogodny dzień, w ciągu lata typowy na przestrzeni całej Ziemi św. zalego nad całym widnokregiem. Łatwo więc okiem ogarnąć całą okolicę hen aż do doliny Martwego morza, z którego unoszą się fioletowe opary jego gorzkich wód. Pagórki i doliny, wypalone skwarem słońca, liczne drzewa oliwkowe i figowe grubo zapyłone kurzem, który w wielkich kłębach ulatuje z ponad drogi i przez swój osad silnie wzmacnia kolor szarżyny w całym krajobrazie.

Mimo upału, mimo kurzawy i krzykliwości Rumunów, którzy razem ze mną cały ten kraj zwiędzają, jedziemy jednak w stanie silnego, religijnego podniecenia. Wszak jedziemy po ziemi, zwanej świętą, jedziemy do miejsciny, z pomiędzy miast judzkich przez Zbawiciela szczególnie uświęconej i — co ważniejsze — jedziemy także w poczuciu swych słabości, ale zarazem też i w osobistym upragnieniu łaski Zbawienia.

Czyż można zresztą, choćby się było najwięcej zablakana owcą w tej wielkiej i różnowartościowej owczarni Chrystusa, w innym nastroju jechać drogą, po której ongi szli Marja Panna i św. Józef, po której zdążyli później za przewodem onej gwiazdy Betleemskiej Trzej Królowie a jeszcze później przechodziły setki tysięcy pielgrzymów i patryków a wśród nich i nasz biskup Wysz i uczonec Elgot i Radziwiłł Sierotka, aby dla siebie i swych najbliższych wyprosić, wybrać i wykołatać łaskę zbawienia?

Wśród refleksyj, ile też ten krajobraz mógł się zmienić od czasów Chrystusa Pana mijamy grób Racheli, gdzie Benjamin się urodził a Rachel umarła (Gen. 38,16) i gdzie Jeremjusz w czasie wyganiania Żydów w niewolę babilońską słyszał on przeraźliwy jęk tej matki Izraela (Jer. 31,15), gdy nagle załamuje się grzbiet tej płaskowyzyny i naszym oczom ukazuje się pełny widok jakiegoś miasteczka.

— Betleem — objaśnia nasz przewodnik.

— Betleem — powtarzają moi towarzysze.

Istotnie oglądamy Betleem w całej jego rozległości. Ale z całego widoku, który jak zresztą wszystkie miejsciny wschodnie, charakteryzuje ten sam typ niskich, z powodu wapieniowego budulca białych czy raczej szarych i płasko lub też półokrągłą kupulą zakończonych domków interesuje nas tylko ten punkt, gdzie się znajduje kościół Narodzenia. Wielki klasztor Karmelitów, który mieści w sobie sie-

rociniec i szkołę rolniczą jest nam więc obojętnym z chwilą, gdy nam przewodnik wytłumaczył, że on nie jest tym właśnie kościołem. Tak samo obojętnie nam rychło widok klasztoru sióstr św. Józefa a tem więcej widok zboru protestanckiego. Cała nasza uwaga koncentruje się więc ostatecznie na wschodnią część miasteczka, gdzie właśnie mieści się on kościół.

Poprzez wąskie i jak zwykle na Wschodnie brudne i kręte uliczki docieramy do niego, by jak najprędzej ujrzeć święte jego zabytki.

Ale ledwo wysiedliśmy, odrazu obstepuje nas istna sarańcza przekupniów i różnego rodzaju wyzyskiwaczy wszelkich okazji szczęścia i — jak zre-

szą i w tylu innych miejscowościach — niezawodna tu gwardja żebraków. I w okamgnieniu rozpoczyna się całkiem jarmarczny zgiełk i krzyk, krzyk ogłuszający i coraz to przenikliwiej apelujący to do naszego zrozumienia, wprowadza nas do wnętrza tej bazyliki, która jako zabytek architektoniczny jest zarazem najstarszą świątynią chrześcijańską.

Atoli jako zabytek, pamiętający jeszcze czasy cesarza Konstantyna utrzymała się ona tylko w głównym zakresie swej pięcioramiennej nawy. I to, co się utrzymało, utrzymało się — wstyd to powiedzieć — w stanie nader zaniedbanym. Bo niema już w niej ani śladu tej wspaniałej mozaiki, jaka lśniła za czasów cesarskiego fun-

lastry i przez nader wąskie i niskie drzwi, umyślnie tak wąsko budowane, aby świątynię tem łatwiej móc obronić przed ewentualnym napadem mahometanów czyli świadomość głębokiego rozdarcia jakie od tego czasu z powodu sekciarstwa i schizmy przeszło całe chrześcijaństwo. I dlatego jest to zaniedbanie tylko skutkiem głębszego zła, bo niejednolitości całego chrześcijaństwa. Ten zewnętrzny tego dowód dokonał się tu zresztą ostatecznie w r. 1632, kiedy to Moskale przekupili rząd turecki i uzyskali prawo do współwłasności bazyliki razem z Ormianami i katolikami. Odtąd kwestja restaurowania świątyni skomplikowała się aż do niemożliwości. Osiągnięcie porozumienia stało się kwestją ściśle dyplomatycznych zabiegów, które się w rezultacie kończyły i kończą tem, że jedno pokolenie wymiera po drugim, ale do uzgodnienia ciągle nie dochodzi. Tem samem staje się jednak bazylika jakoby dowodem czuwającej nad nią Opatrzności skoro mimo walk i wojen z mahometanami mimo gorszącej bo jak w r. 1873 aż do rozlewu krwi dochodzącej niezgody chrześcijan i to niezgody na miejscu, gdzie niebo samo ludziom dobrej woli pokój zwiastowało, ona jednak tyle set lat przetrwała.

Nic więc dziwnego, że pierwsze wrażenie budzi uczucie pewnego zawodu. I to uczucie się pogłębia nawet do niesmaku, gdy się dalej widzi, że Ormianie powykładali w swej „posiadłości“ t. j. lewym ramieniu krzyża, bazyliki trójkątne dywany, byle tylko żaden obcy, t. j. katolik przechodzący do swej „kaplicy — posiadłości“ nie stąpił na ich liturgiczne terytorjum.

Rzeczywiście wymowny obraz rozdarcia i nieproduktywnej niemocy chrześcijaństwa. I to tu, gdzie przecież stoi jego kolebka.

Na szczęście nie jest jednak cała świątynia takim obrazem klótni i bezładu. Część jej katolicka t. j. klasztor i kaplica francuska, jest nie tylko najlepiej utrzymana, ale stan tej posiadłości tchnie zarazem żywym, organicznie zdrowym życiem.

I na szczęście nie jest także bazylika jako taka głównym ośrodkiem całej tej świątyni. Ten główny bowiem ośrodek, to serce i sedno i jej główna ostoja to dziś całkiem podziemna krypta czyli kaplica Narodzenia Pańskiego.

Tutaj też oglądamy nareszcie pod nadzorem franciszkanów, tych odwiecznych tu trudami, męką i troską, ale i zaszczytem obowiązku uprzywilejowanych i oficjalnych strażników Ziemi św., przy migoczącym blasku kilkunastu srebrnych wiecznych lampek, utrzymywanych przez Greków Ormian i katolików, na ziemi srebrną gwiazdę

NARODZENIE.

W betlejemskiej stajni na pościeli
z siana, w Przyjścia przenaświętszej chwili
kształt ciałeczka kruchego się bieli:
Dziecko — Cud żałośnie, zcicha kwili....

Pióra skrzydeł zwiżając napoły,
w krzyż składając ręce promieniste
poklekały przezrocze Anioły:
„Pochwalony bądź, Maleńki Chryste!

Przyszła z Tobą Miłość niezmiernona,
Światło Niebios i serc cisza błoga...
A dreszcz szczęścia szedł wskroś ziemi łona
i zwiastował Narodzenie Boga...

Choć minęły od pory tej wieki,
choć Zła burze nad globem szalały,
Pan dla ludzi jest wciąż niedaleki,
w czasach się odradza, pełen Chwały.

W noc wigilii Miłości ogniwo
łączy duchy. Patrząc w serca wnętrze
znajdujemy w niem Dziecinę żywą
i Betlejem, i Przyjście Najświętsze....

Wacław Madejski.

datora i której przepych a raczej jego resztki podziwiał jeszcze nasz poczciwy Radziwiłł Sierotka.

Ale nie to zaniedbanie jako takie tak razi. Więcej niż to zewnętrzne opustoszenie razi świadomość jego przemienia, by takiej okazji kupna pamiątkowych wyrobów z drzewa oliwnego, z ostrzyg i masy esłaiowej z Martwego morza przecież nie przepuścić, to

znowu do miłosierdzia, by im przecież bojnego użyć bakszyszu, to wreszcie do naszej chęci dokładnego zwiedzenia Betleemu, przyczem rozumie się co jeden to lepszy znawca bądź to topografii, bądź też archeologii bądź wreszcie wszystkich innych gałęzi wiedzy biblijnej.

Nasz przewodnik wyrwa nas jednak z pośrodku całej tej arabskiej ha-

